

Warto śledzić tekst słuchając ...

Jezu zraniony, na me duszne rany  
Tak wiele razy już medyk doznany  
Szczególny w tej mierze, że sam nic nie bierze,  
Jeszcze niebem płaci.

Ach! Ja bez mózgu, bo prawie szalony,  
Tak ciężko będąc na duszy zraniony  
Przecież się do tego lekarza świętego  
Nigdy nie pospieszę.

Bardziej mi grzechy i piekło smakuje,  
Niżeli Jezus, choć niebem cukruje;  
Ale cóż poradzisz, kiedy nie odradzisz,  
Tak szalonej głowie.

Wtenczas ja spojrzę, gdy w piekle po uszy,  
Lub przy skonaniu czarci strzegą duszy,  
Tam rozum przybędzie, ale nie w czas będzie,  
Bo zapadnie klamka.

Już się domyślam, kto te sztuki robi,  
Kto omamiwszy swoje rzeczy zdobi,  
Znać to czart przeklęty, sidła i ponęty,  
Jak na ptaszka stawia.

Złe pomyślenie, mruganie, żarciki,  
Częste rozmowy, szpetne koncepciki  
Tysiąc ran zadają, na śmierć zabijają,  
Jezusa mojego.

Odtąd, mój Jezu, z dusznymi ranami,  
Choć czartowskimi brząkam kajdanami,  
Pójdę ja do Ciebie, przyjmij mnie do Siebie,  
Milusinki Jezu!

Gdy wraz pójdziemy, tak się sądzmy z sobą:  
Żem jest okrutnym tyranem nad Tobą,  
Drugi raz krzyżuję, biję, policzkuję,  
Gdy się na grzech ważę.

Wiem, że to wszystko na sąd straszny będzie,  
Gdy złości nasze Bóg sądzić zasiędzie;  
Jaki tam strach będzie, gdy moje świat wszędzie  
Skryte grzechy rozniesie!

Wiem, że mi wszystko Bóg darować raczy,  
Gdy skruszone łzy w oczach mych zobaczy;  
Już nachylam szyję i w piersi się biję  
I stawiam pod krzyżem.

Twoja krew święta obmyje szkarady,  
Czartowskie na świat odkryją się zdrady,  
Nic nie desperuję, jak sobie rokuję,  
Że pójdę do nieba. Amen